

# Chrystus prowadzi nas do Boga

Chrystusowi przypisano już wszystko, co można było Mu przypisać. Że jest Prorokiem, Uzdrowicielem, Synem cieśli, Synem Maryi, nawet że jest Belzebubem. Wiele z tych określeń było prawdziwych, niektóre całkowicie fałszywe, np. to ostatnie, że jest Belzebubem i że jego mocą wyrzuca złe duchy. Pan Jezus jest przede wszystkim tym, który prowadzi nas do Boga, On sam objawia nam niewidzialnego Boga. Bóg jest. Bóg istnieje. Jak istnieje? Gdzie istnieje? Jaki jest? – srogi, daleki, nieprzystępny, odległy? Rozumie człowieka albo go nie rozumie. Kard. Ratzinger powiedział, że *Bóg staje się mały, abyśmy mogli Go poznać*. Staje się tak mały, że mieści się pod sercem matki, że mieści się w dziecięcej kołysce, że potrafi usiąść na kolanach ojca i na grzbiecie osiołka. Bóg tak wielki, nieogarniony, a tak mały, że można Go zmieścić na klasowym krzyżyku, zawieszonym nad tablicą szkolną i na srebrnym łańcuszku zawieszonym na szyi. Bóg wielki i mały, bliski i wszechobecny, jak mówią dzieci: wszędobylski, na dotknięcie rączki. Właśnie taki jest Pan Jezus. Taki jest Chrystus w Wielkim Poście: mały, objawiający tajemnicę kochającego nas Boga, i wielki, którego można umieścić na klasowym krzyżyku. Taki właśnie jest Jezus Chrystus, nasz Pan i Zbawiciel, który pewnie prowadzi nas do Boga prawdziwego.

---

## Skleroza w cenie

Dobra pamięć jest wielkim darem. Kiedyś znajomy z wielkim żalem mi powiedział: *Słuchaj, moja mama mnie nie poznaje. Straciła pamięć. Nikogo z nas, swoich własnych dzieci, nie rozpoznaje. Nie rozpoznaje nawet swojego męża, naszego ojca*. Czasami tak jest. I choć to bardzo boli, jednak wszystko

usprawiedliwia choroba: zanik pamięci. I trzeba się z tym pogodzić, choć trudno, że mama już nawet nie rozpoznaje swoich własnych dzieci. A tu dzisiaj słyszymy: *Nie wspominajcie wydarzeń minionych, nie roztrząsajcie w myśli dawnych rzeczy.* Jasne, to coś zupełnie innego: Umiejętność zapominania rzeczy złych, przykrych, o których trudno zapomnieć. *Bo on mi wyrządził straszną krzywdę, nigdy mu tego nie zapomnę. Skrzywdził mnie i moje dzieci. Bo on mi jest winien to i tamto.* Jest wiele rzeczy, czasami nawet bardzo wiele, o których lepiej zapomnieć, lepiej puścić je w niepamięć i zostawić Bogu. Z tego powodu, tzn. z powodu pielęgnowania takiej *złej pamięci* ludzie nie potrafią się ze sobą pogodzić, nie rozmawiają ze sobą całymi latami, nie odzywają się do siebie. Czy warto? Czy to naprawdę się opłaca? Nieraz małżonkowie wyrzucają sobie różne, często absurdalne rzeczy z przeszłości, tylko po to, by sobie bardziej dokuczyć. Po co? Izajasz mówi dzisiaj: *Nie wspominajcie wydarzeń minionych, nie roztrząsajcie w myśli dawnych rzeczy.* Umiejcie sobie wybaczyć, puścić w niepamięć. [prob.]

---

## Jeśli chcesz

Trędowaty odezwał się do Pana Jezusa i powiedział: *Jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić.* W modlitwie *Ojciec nasz* codziennie powtarzamy słowa: *bądź wola Twoja.* Czy to samo miał na myśli człowiek trędowaty, mówiąc do Pana Jezusa: *Jeśli chcesz?* Myślę, że tak. Bóg może wszystko, bo jest wszechmocny. Bóg może nawet więcej niż Go prosimy, niż to sobie wyobrażamy. On wie, czego nam potrzeba, co jest dla nas najlepsze. Człowiek trędowaty przeczuwał, że Chrystus może mu pomóc, jeśli tylko zechce. Usłyszał: *chcę, bądź oczyszczony.* To jest tajemnica działania Boga, ale również tajemnica człowieka, który na Boga potrafi się otworzyć.

Całe nasze życie zależy od Boga. Nie trzeba koniecznie być trędowatym, by Boga prosić z wiarą: *Panie Boże, jeśli chcesz*. Otrzymaliśmy dar życia na tej ziemi aby pełnić wolę Bożą, bo tylko w taki sposób możemy się naprawdę życiowo spełnić. Trędowaty uznał, że jego losem nie musi być dogorywanie w tej strasznej chorobie. Ale to wykraczało poza jego ludzkie możliwości. Wiedział, że tylko Jezus może go uzdrowić, jeśli tylko będzie chciał, jeśli taka będzie Jego wola. Chciał i uzdrowił; oczyścił go z trądu. Jakie to proste dla Pana Boga i czasami trudne dla człowieka, powiedzieć z wiarą: *Mój dobry Boże, Ty możesz uczynić dla mnie wszystko, jeśli tylko chcesz, i jeśli ja tego chcę od Ciebie*. Nie skądinąd, ale tylko od Ciebie. [prob.]

---

## Jezus, który leczy

Każdego roku, gdy nastaje sezon jesiennie-zimowych przeziębień, natychmiast pojawia się inwazja rozmaitych cudotwórczych leków. A to na bóle w stawach, a to znowu na drapanie w gardle, na zgagę, na polepszenie samopoczucia, itd. Wszystko niby działa, jak za dotknięciem *czarodziejskiej różdżki*, przynajmniej w prezentowanych reklamach. Już na drugi dzień ludzie pytają w aptekach: a czy jest to albo tamto, o czym wczoraj mówili w telewizorze, no wie pani, to na stawy, że natychmiast przestają boleć? Jest! jest! mamy nawet trochę lepsze, tylko troszkę droższe, ale jeszcze skuteczniejsze od tamtego, z reklamy. Potem okazuje się, że z tą natychmiastową skutecznością jest różnie, ale czego to człowiek nie zrobi, by być zdrowym! Problem chorób i ludzkich dolegliwości, to nie jest dopiero wymysł naszych czasów. Widzimy, że również w czasach Pana Jezusa ludzie bardzo chorowali: *przynosili do Niego wszystkich chorych*. Wtedy nie było reklam. Owszem, były już niezwykle medykamenty, i był przede wszystkim On,

Chrystus, który leczył wszelkie ludzkie choroby i dolegliwości. Dzisiaj moc Pana Jezusa wcale się nie zmniejszyła, może tylko z większą mocą atakują nas reklamy, a my na to lecimy i całą wiarę w to inwestujemy. Jezu, lekarzu dusz ludzkich i naszych schorowanych ciał, zmiłuj się nad nami i przyjdź nam z pomocą.

---

## Serce zatwardziałe

Są takie kłódki, zamki, których nie można już otworzyć. Zapieczone, zatarte; łamie się każdy klucz. Dawno ich nie otwierano, nigdy nie były oliwione. Bardzo zbliżone do tych są cechy zatwardziałego serca. Trudno wejść do wnętrza; każdy klucz się złamie, nie ma sposobu dotarcia do środka. O zamku powiemy: zapieczony, zatarty, o sercu: zatwardziałe. Jak to się dzieje, że ludzkie serce staje się zatwardziałe? Jak to się dzieje, że czasami mamy przed sobą człowieka, bardzo nam bliskiego: męża, ojca, do którego nie potrafimy już dotrzeć. Jak to się dzieje, że ludzkie serce staje się zatwardziałe nawet dla Pana Boga, że nawet łaska Boga staje się bezskuteczna. Że taki człowiek się spowiada, ale nadal, jak przedtem, nawet jeszcze bardziej! pozostaje zamknięty dla swego bliźniego: brata, żony, własnego dziecka, ojca. Jest jeszcze bardziej zapiekły niż przedtem. Pan Jezus też mówił o ludziach *twardego serca*, którzy byli głusi na każde Jego słowo, pozostawali ślepi będąc świadkami wielu cudów. Po konserwacji ołtarza nasze tabernakulum nie szło otworzyć, złamałem klucz. Rozebrałem zamek, do najmniejszej części, każdą dokładnie oczyściłem, przesmarowałem. Teraz można je już łatwo otworzyć i mieć dostęp do Źródła łaski. Z sercem jest tak samo, każda część jest ważna, każda może zablokować całość. **[prob.]**

---

# Czas jest krótki

Nawet gdyby nam powiedziano, że mamy do dyspozycji jeszcze tylko dwa albo trzy dni życia, nie dalibyśmy temu wiary. Trudno też powiedzieć, jak wykorzystalibyśmy te ostatnie chwile. Panika, porządkowanie życia, a może zwykła obojętność? Co chce dzisiaj powiedzieć św. Paweł, gdy pisze, że *czas jest krótki*. Poniekąd rozumiemy te słowa, bo czas szybko nam ucieka, ciągle nam go brakuje. Ale nie o to tutaj chodzi. Więc o co? Sens tych słów odczytujemy dopiero z dalszego kontekstu: *Trzeba więc, aby ci, co mają żony, tak żyli, jakby byli nieżonaci, a ci, co płaczą, tak jakby nie płakali, ci zaś, co nabywają, jakby nie posiadali...* Nie, nie! – nie chodzi tutaj o usprawiedliwienie wielu żonatych, którzy dzisiaj żyją jakby byli kawalerami. Nie o to chodzi. Św. Paweł czas naszego życia i wszystko, co ten czas wypełnia, odnosi do Chrystusa. Wszystko w naszym życiu ma sens, sprawy drobne i wielkie, nasze życiowe powołanie i nasze plany, kiedy są odniesione do Boga. Wszystko traci znaczenie, nawet najbardziej szczytne działania, jeśli są oderwane od Boga. Nawet najbardziej kochające się małżeństwo, jeśli jego miłość nie opiera się na Bożej miłości, traci swój najgłębszy sens. A cóż dopiero wszystkie nasze starania o nabywanie, o posiadanie jeszcze więcej, wszystkie troski o korzystanie i używanie tego świata. Bez Boga wszystko staje się puste. **[prob.]**

---

# Pełnienie woli Bożej

Refren do śpiewanego dzisiaj Psalmu brzmi: *Przychodzę, Boże, wypełnić Twoją wolę*. Słowa te odnoszą się do Syna Bożego, który przyszedł na tę ziemię, aby wypełnić wolę Ojca. Odnoszą się również do każdego z nas. Być może myślimy o tym rzadko, ale w naszym życiu tak naprawdę idzie właśnie o to, by we wszystkim i przez wszystko spełniła się w nas i przez nas Boża wola. Warto popatrzeć za siebie i pomyśleć, czy we wszystkim, co dotąd czyniłem spełniła się wola Boga w moim życiu. Ktoś zapyta, a co to takiego jest, po czym mam poznać, czy pełnię wolę Bożą, czy może nie? Wola Boża, to plan, jaki Stwórca przewidział dla mnie, gdy mnie stwarzał. W tym planie zawarł moją płęć, powołanie, kolor oczu, liczbę moich lat. Człowiek wypełnia ten plan w swoim życiu w prosty sposób; kierując się dobrem, spełniając je, kierując się głosem sumienia oświeconego mądrością Bożego Słowa. Owszem, w naszym życiu zdarzają się sytuacje bardzo trudne, kiedy nie wiemy, jaką obrać drogę, która decyzja będzie lepsza. Bóg chętnie oświeca ludzi i podpowiada im najlepsze rozwiązania. Ważna w rozeznawaniu woli Bożej jest modlitwa: *Panie, mój Boże, pomóż mi, odpowiedz mi, co będzie lepsze dla mnie, co będzie zgodne z Twoim odwiecznym upodobaniem*. Pełnienie woli Bożej, to najważniejsze zadanie naszego życia. **[prob.]**

---

## Jesteśmy dziećmi Bożymi

Każdy z nas jest obywatelem państwa (wielu nawet posiada dwa paszporty), każdy jest członkiem jakiegoś narodu, każdy jest członkiem jakiejś rodziny, jest przedstawicielem większego rodu. I można by jeszcze wyliczać wiele innych przynależności: do jakiejś partii, grupy zawodowej, klubu, stowarzyszenia,

bractwa, koła, zespołu, itd. Każdy taki udział daje jakieś profity, zaszczyty, ale i zobowiązania. Nawet przy kasie sklepowej pytają nas, czy mamy kartę, czy zbieramy punkty. Niby idą za tym jakieś bonusy, ale i zobowiązanie, by kupować jak najczęściej właśnie w tym sklepie. Pominęliśmy jeszcze jeden rodzaj przynależności, ten, który wynika z przyjęcia sakramentu chrztu świętego. Przez chrzest staliśmy się dziećmi Bożymi, czyli zostaliśmy włączeni do tej szczególnej Wspólnoty, którą jest Trójca Święta, zarazem zostaliśmy włączeni do tej wielkiej wspólnoty, którą jest Kościół. Czy to jest tylko jeszcze jeden rodzaj przynależności, wśród wielu pozostałych? Czy profity i zobowiązania wynikające z tej przynależności niczym się nie różnią od tych, które nam proponuje miła, zmęczona pani przy kasie sklepowej? W dzisiejsze Święto Chrztu Pańskiego warto znowu pomyśleć nad tym, jakie nadzieje wiążemy z naszą przynależnością do wielkiej rodziny dzieci Bożych i do Kościoła.

---

## **Matka czasu naszego życia**

Patrzę na mój budzik i zastanawiam się dlaczego Kościół pierwszy dzień Nowego Roku poświęca Świętej Bożej Rodzicielce Maryi. Próbuję wyobrazić sobie, co by było gdyby na moim zegarze obracała się tylko jedna wskazówka, ta mniejsza, ta od pełnych godzin? Pewnie żyłoby się ciężiej. Dopiero dzięki tej dużej wskazówce łatwiej nam odczytywać czas. Ten, który upłynął, i ten, który nam jeszcze pozostał. Ta mała wskazówka, to Chrystus. To On mówił, że nadeszła albo jeszcze nie nadeszła Jego godzina. Ta duża wskazówka to Maryja, która wnikliwie rozważała w swoim sercu sens wszystkich zdarzeń, minuta po minucie. Dopiero w ten sposób, przez złożenie obu wskazówek potrafimy odczytać sens naszego czasu i tego wszystkiego, co go wypełnia, wszystkich zdarzeń naszego życia.

A my, każdy z nas? To ten sekundnik, ta najbardziej ruchliwa wskazówka zegara. Czym byłby zegar gdyby nie miał tej dużej wskazówki (Maryi)? Ona jest Pośredniczką nawet w tym wymiarze, którym jest czas. Ona uczy nas patrzenia na życie, w którym realizuje się kolejna godzina Chrystusa, godzina naszego zbawienia. Maryja pokazuje nam, w którym miejscu jesteśmy. Może właśnie dlatego Kościół, w swojej prostej mądrości, daje nam właśnie Ją na początek roku jako Dużą Wskazówkę życia.  
[prob]

---

## Nasz dom jest zawsze dla Ciebie otwarty

Jest taka tradycja, zapewne nie tylko europejska, że ludzie mający zaufanie do siebie, przyjaciele, wymieniają się kluczami do swoich własnych mieszkań: *Oto klucze do naszego mieszkania, kiedykolwiek będziesz w tej okolicy, nasze mieszkanie jest dla Ciebie otwarte.* Pamiętam swój szok, kiedy pierwszy raz dostałem takie klucze do mieszkania znajomych w Italii, szok tym większy, bo wtedy jeszcze były kłopoty z wyjazdem, a człowiek czuł się niepewnie nawet u siebie, we własnym domu. Wprawdzie nigdy nie skorzystałem z tych kluczy, ale w międzyczasie wielokrotnie odwiedzałem swoich znajomych i rzeczywiście drzwi do ich domu zawsze były dla mnie szeroko otwarte. Ale właściwie czemu o tym piszę w tym świątecznym czasie? Piszę, zainspirowany tekstem *Jasełek*, na które zostałem zaproszony przez dzieci i Panię z przedszkola z Wróblina (polecam to przedszkole wszystkim Mamom!). Pojawiły się tam takie słowa (oczywiście w odniesieniu do Boga, do Dziecięcia Jezus): *drzwi naszego domu są zawsze dla Ciebie otwarte.* Dla mnie, jako dla kapłana, były to słowa olśniewające (stąd to piszę!), zwłaszcza, że wyśpiewały je



malutkie jeszcze dzieci. Czy tylko zostały tego wyuczone przez oddane im Panie z przedszkola, czy też nauczyły się tego od swoich wierzących rodziców, w ich dziecięcych ustach brzmiało to bardzo szczerze i przekonująco. One są już gotowe oddać Panu Bogu klucze do swoich domów. Kiedykolwiek będzie w pobliżu, by mógł wstąpić, zamieszkać, i czuć się jak u siebie. Właściwie to jest podstawowe przesłanie świąt Bożego Narodzenia. Pan Jezus przychodzi na ten świat, do nas, by zamieszkać pośród nas: *Słowo stało się Ciałem i zamieszkało między nami*. No tak, ale gdzie? Pośród świeżych kwiatów? W eucharystycznym tabernakulum? W domach zakonnych? Pan Jezus, nasz największy Przyjaciel, zasługuje na to, byśmy Mu dali zapasowe klucze do naszych mieszkań! Nie tylko na te okazje, gdy będzie gdzieś w pobliżu albo gdy będziemy Go bardzo potrzebowali. Po prostu *na zawsze!* By codziennie z nami wychodził, gdy idziemy do pracy, szkoły, i by zawsze z nami wracał, ba! by wszędzie na nas czekał, i gdy docieramy do naszych miejsc pracy, uczelni (czyli przedszkoli), i gdy znowu wracamy do domu, byśmy mogli Go zawsze tam zastać. Niby to takie proste, oczywiste, a w rzeczywistości dość trudne, gdy pochłania nas wir naszej codzienności. Przeżyć dobrze święta Bożego Narodzenia to oddać Panu Jezusowi, Bożemu Dziecięciu, klucze do własnego serca, do własnego domu. To także przyjąć klucze Pana Boga, do Jego zawsze otwartego dla nas Serca, do tajemnicy Jego życia. **[prob.]**